

# PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego  
 CZASOPISMO  
 poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

**Prenumerata** wraz z przesyłką poczt. wynosi:  
 W Państwie Austryackiem rocznie 3 zlr. w. a.  
 półrocznie 1 zlr. 60 ct.  
 W Cesarstwie Rossyjskiem rocznie 3 rs. pół-  
 rocznie 1 rs. 80 kop.  
 W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemieckiem:  
 rocznie 6 marek, półrocznie 3 marek.  
 We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.  
 półrocznie 4 franki.  
 Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem  
 pocztowym.

**Redakcyja i Administracyja** „Przeglądu  
 weterynarskiego“ we Lwowie, ul. Kochanow-  
 skiego l. 33 w c. k. Szkole weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa Pol-  
 skiego w księgarni Gebethnera i Wolffa  
 w Warszawie.

**Inseraty** zamieszcza się za opłatą 10 ct. za  
 wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.  
 Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 25 ct.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. DR. J. SZPILMAN.

## Próby ze znaczeniem zwierząt w celach weterynaryjno-policyjnych i hodowlanych.

Przeprowadził

PROF. DR. JÓZEF SZPILMAN.

Znaczenie zwierząt sięga zamierzchłej przeszłości. Spotykamy piętnowanie u różnych ludów starożytnych, które znaczyły swoje zwierzęta domowe, zwłaszcza konie, raz dla ułatwienia rozpoznania, a powtóre dla oznaczenia ich pochodzenia lub przeznaczenia. Grecy i Rzymianie piętnowali zwłaszcza konie, pochodzące z stadnin, z których poszczególne osobniki zjednały sobie pewien rozgłos i sławę. Koń Aleksandra Wielkiego, Bucephalos, miał na łopatce wypaloną wołą głowę, t. j. piętno, jakie posiadały wszystkie produkty z pewnej tessalskiej stadniny. Zresztą i ludzie się piętnują n. p. żołnierze, majtkowie, czeladnicy tatuują sobie różne znaki na rękach. U ludów dzikich z wysp Oceanu wschodniego, Indyan i t. d. tatuowanie jest powszechnym zwyczajem. Znaki na ciele przez tatuowanie powstałe są nie tylko ozdobą, ale stanowią cechy, któremi się poszczególne szczepy, rodziny różnią od innych a względnie są one dowodem pewnej godności, odznaczenia i t. d.

U zwierząt praktykuje się piętnowanie w różnych celach: w hodowli n. p. w stadninach dla stwierdzenia pochodzenia, w zakładach źrebiąt, remont, następnie u koni wojskowych wybrakowanych, u buhai licencyonowanych, u nas u bydła w pasie pogranicznym i w różnych wypadkach chorób zakaźnych w myśl obowiązujących przepisów policyjno-weterynaryjnych

W ostatnim czasie wielokrotnie podnoszono w Radzie Państwa i w różnych sejmach krajowych zarzuty co do niedostateczności przepisów o legitymowaniu bydła paszportami, objętych §. 8. ustawy o zapobieganiu chorobom zwierzęcym zaraźliwym z dnia 29 lutego 1880. Z tego powodu odniosło się c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 12. grudnia 1895 l. 35041 do c. k. Namiestnictwa we Lwowie o zadecydowanie, czy nie byłoby wskazanem jakiegoś rodzaju specjalne znaczenie zwierząt przed wystawieniem względnie przedłużeniem paszportów. Przed powzięciem ostatecznej decyzji uważało c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych za pożądane przeprowadzenie poprzednio prób w c. k. lwowskiej szkole weterynaryi zwłaszcza z barwikami anilinowymi, co do których jednak, jak samo w tymże reskrypcie zaznaczyło, doświadczenia poczynione na targowicy wiedeńskiej na bydł<sup>o</sup> znaczonem barwikami anilinowymi a pochodzącem z Węgier z obszarów zamkniętych z powodu zarazy płucnej, nie dały pomyślnych wyników i z tego powodu poleca c. k. Ministerstwo robienie prób z roztworami srebra (*Argentum nitricum*) zwłaszcza na świniach angielskich białych i rzadką szczecina pokrytych a względnie z wystrzyganiem sierści u bydła. W myśl tego rozporządzenia odniosło się Namiestnictwo reskryptem z dnia 23. grudnia 1895 do Dyrekcji c. k. Szkoły weterynaryi z prośbą o przeprowadzenie próbnych znaczeń i przedłożenie następnie wyniku doświadczeń wraz z ugotowanymi wnioskami.

W spełnieniu tego polecenia zająłem się jako kierownik tutejszej szkoły weterynaryi przeprowadzeniem tych doświadczeń postarawszy się poprzednio o odpowiedni materyał. Co do bydła, to robiono próby na sztukach długo na klinice pozostających n. p. z powodu promienicy (*Actinomyces*); świnie zaś w liczbie 6 sztuk za umówionem wynagrodzeniem wynajęto.

Sposoby znaczenia stosowane w toku tych doświadczeń dają się podzielić na dwie grupy. *A.* środki chemiczne i *B.* mechaniczne.



#### A. Chemiczne środki.

Z chemicznych środków użyto do prób następujące substancje: 1) Kwas azotowy dymiący (Acid. nitricum fumans), 2) kwas pikrynowy (Acid. picronitricum), 3) Kwas chromowy (Acid. chromicum), 4) dwuchromian potasowy (Kalium bichromicum), 6) nadmanganian potasowy (Kalium hypermanganicum), 6) azotan srebra (Argentum nitricum) in substantia i w silnym roztworze oraz jako atrament chemiczny, 7) Nalewka jodowa (Tinct. Jodi), 8) Żrąca pasta wiedeńska (Pasta caustica vindobonensis), 9) Barwiki anilinowe, 10) Lakiery, 11) Farby olejne, 12) Wyciąg orzechowy itp.

1) *Kwas azotowy dymiący* barwi skórę i szczecinę białą ciemnożółto, na skórę zaś pigmentowaną i szczecinę czarną nie działa, tak, że w tym wypadku żadnych znaków nie można otrzymać. Nadto nie ogranicza się jego działanie do miejsca aplikacji, wsiąka on bowiem daleko w włos, tak że przy dłuższej szczecinie znaki nie mają konturów wyraźnych, ostrych, ale owszem brzegi ich są zamazane. Znaki od tego środka pochodzące trzymają się bardzo długo, tak n. p. od 19. lutego, w którym zrobiono świniom na udach znaki I. i II. (rzymskie), utrzymywały się w tej samej mocy, pomimo częstych zmywań, do połowy maja t. j. do ukończenia doświadczeń. Środek ten mógłby więc być ewentualnie do znaczenia użytym ale tylko u świń białych z krótką, rzadką szczeciną, nie nadaje się jednak dla świń czarnych, srokatych i o długiej sierści, co jest właśnie jego ujemną stroną. Przeciw stosowaniu jego przemawia jeszcze i ta okoliczność, że jest trującym i żrącym środkiem, dlatego powinien być pod zamknięciem przechowywanym i tylko osobom pewnym wydawanym.

2) *Kwas pikrynowy* daje u świń białych znaki blado-żółtawe, tak słabe, że trzeba się dokładnie wpatrywać, żeby można znak odcyfrować, a nadto znaki otrzymane z powodu wsiąkania w włos po za granicę znaku nie są wyraźnie zamarkowane i z tego to powodu środek ten nie kwalifikuje się do znaczenia, jakkolwiek znak długo się utrzymuje i zmyć się nie daje.

3) *Kwas chromowy* wywołuje w roztworze skoncentrowanym u świń białych znaki bladożółtawe, ponad 10 dni utrzymujące się i wodą nie dające się zmyć. Ze względu, że daje znaki za blade, niewyraźne, że na skórę i szczecinę czarną nie działa i że jest silnie trującym, do powyższego celu nie może być zalecanym, podobnie jak i

4) *Dwuchromian potasowy*, którego zgęszczone roztwory barwią przyskórek i szczecinę jasno-żółto ale tak delikatnie, że okolica

znaczone bardzo słabo odbija od otoczenia. Pod wpływem wody znaki długo się nie zmieniają.

5) *Nadmanganian potasowy* jest zupełnie nieodpowiedni; znaki już na drugi dzień były niewyraźne i do reszty wodą dały się zmyć.

6) *Azotan srebra* a) in substantia. Środkiem tym po wystrzeżeniu sierści otrzymywano przez przytuszowanie skóry różne znaki (cyfry arabskie, rzymskie litery) barwy czarnej, z których przyskórek dał się łatwo już tego samego dnia zeskrobać paznokciem, tak że tylko w tem miejscu pozostawał ślad ciemniejszy.

b) Podobnie zupełnie zachowują się zgęszczone roztwory azotanu srebra, które stosowano wprost na skórę niezmywaną. Dla dokładnego wypróbowania tego środka wystrzyżono szczecinę na grzbiecie, wymyto skórę wodą mydlaną, następnie odtłuszczono ją roztworem sody i eterem — poczem dopiero po przeciągnięciu przez grzbiet dwie pręgi, jedną poprzeczną roztworem wysyconym tego środka, drugą azotanem srebra in substantia. Po dwóch dniach oglądnięto świnię i przekonano się, że znaki dają się zeskrobać, przyskórek łatwo schodzi, złuszcza się, tak że pozostaje tylko ślad ciemniejszy, wskazujący, że świnię była znaczoną.

Jak z tych doświadczeń wynika, azotan srebra czy to w roztworze czy też in substantia nie nadaje się wcale do znaczenia. Jest bowiem bardzo słabym causticum, działającym zbyt powierzchownie, tak, że znaki (strupki) otrzymane mogą łatwo i w krótkim czasie po znaczeniu być usunięte już przez czochranie się świni, ocieranie o różne przedmioty już też przez ludzi, którzyby mieli w tem interes.

c) *Atrament chemiczny* używany do znaczenia białizny jest również nieodpowiednim środkiem. Znaki już po godzinie dawały się zmyć, a po upływie dwóch dni same zniknęły a ślady pozostałe dały się z łatwością spłukać. Ten sam wynik otrzymano po poprzednim odtłuszczeniu skóry roztworem sody i eterem.

7) *Nastój jodowy* daje na miejscach białych znaki ciemnoniebrunatne, które się utrzymywały bez zmiany przez 3-4 tygodnie i dłużej i to pomimo częstych zmywań wodą. W miejscach pigmentowanych występuje słaby zaledwie odcień żółtawy, który po kilku dniach znika, skutkiem czego Tinct. Jodi do znaczenia świń czarnych nie jest odpowiednią.

8) *Pasta żrąca wiedeńska* przygotowuje się z równych części węgla potasowego (Kalium hydricum) i wapna żrącego (Calcium



oxydatum), które się z odpowiednią ilością wody zarabia na ciasto. Inny sposób otrzymywania tej pasty polega na tem, że się ług potasowy rozpuszcza w wysokoku (3 na 5 części) i następnie dodaje stosowną ilość wapna niegaszonego. Ciasto tak otrzymane po przyłożeniu na skórę wysycha szybciej, jak poprzednio opisana masa; wysychanie można jeszcze przyspieszyć przez pociągnięcie powierzchni pasty pędzlem zmaczanym w alkoholu. Pastę taką stosuje się albo w ten sposób, że szablony z deszczułek cienkich lub papendeklu przyrządzone zanurza się w cieście i następnie po wystrzyżeniu sierści na skórę z pewnym uciskiem przykładają, żeby masa dobrze przylegała albo też tą pastą wypełnia się zapomocą pędzla płaskiego otwory w szablonych do skóry przyłożonych.

Postępowanie to dawniej we Francyi często stosowane nie jest niebezpiecznem, mało bolesnem — ale zanadto ambarasownem. Włos pod wpływem pasty tej żółknieje, wypada, na skórze tworzy się strup brunatno-żółtawy, po odpadnięciu którego powstaje blizna powierzchowna, dość regularna.

9) *Barwiki anilinowe*. Do doświadczeń takich kwalifikowałyby się barwiki anilinowe, tylko w wysokoku lub innym rozczynniku rozpuszczalne, w wodzie zaś nierozpuszczalne. W tym to celu odniesiono się do różnych fabryk chemicznych z prośbą o nadesłanie tego rodzaju barwików; fabryka Mercka w Darmsztadzie i J. D. Riedla w Berlinie przysłały różne barwiki, z których cztery jako to błękit anilinowy (Anilinblau — Echtblau), zieleń malachitowa (Malachit-grün), Nigrozyna, czerwień rubinowa (Rubin-Roth) oznaczone były jako wysokoku rozpuszczalne (spritlöslich). Okazało się jednak przy pierwszych próbach, że i te barwiki rozpuszczają się w wodzie, i to bardzo łatwo z wyjątkiem nigrozyny, która się rzeczywiście trudno w wodzie rozpuszczała dając rozczyń barwy brunatnej.

Z tego to powodu użyto do próbnych znaczeń przedewszystkiem nigrozyny alkoholowej. Znak czarny dał się drugiego dnia zmyć, rozmazał się, stał się niewyraźnym, a po kilku dniach wszelki ślad ustąpił.

Dla wzmocnienia siły barwienia dodawano do wysyconego roztworu alkoholowego nigrozyny różnych substancji n. p. chlorku cynku, xylolu, karbolu i t. d. Nigrozyna z dodatkiem chlorku cynku zasycha powoli, skutkiem czego znak przy ruchach zwierzęcia łatwo się zamazuje i staje się nieczytelnym, jakkolwiek dość trudno daje się sputkać. Z xylem nigrozyna daje znak stosunkowo łatwo dający się zmyć, słabe jednak kontury liter blisko tydzień się utrzymują.



Równie niepomysłne wyniki otrzymano z innymi barwikami anilinowymi jak n. p. goryczką fioletową, metylfioletem, fuksyną karbolową tak u świń jak i u bydła. Znaki łatwo dawały się wodą zmywać, kontury ich się zamazywały, skutkiem czego barwici anilinowi nie kwalifikują się wcale do próbnych znaczeń, przynajmniej tak długo, dopóki nie uda się otrzymać tego rodzaju barwików w wodzie nierozpuszczalnych.

10) *Lakiery* (kopalowe t. zw. Negativ-lack) z dodatkiem cynku, minii i t. d. zasychają szybko na skórze ale łatwo też dadzą się zeszkrobać lub też same się wykruszają. Są zatem do celu powyższego nieodpowiednie.

11) *Farby olejne*. Dowiedziawszy się od jednego z uczniów pochodzącego z Czech, że tamże znaczą gęsi różnymi farbami, które się mają długo trzymać, sprowadzono te farby jużto gotowe (jasno i ciemnozieloną, czerwoną), jużto w proszku (brązowa jaśniejsza i ciemniejsza, zieloną w dwóch odcieniach i niebieską). Farby olejne przed użyciem rozcieńczano pokostem, proszki zaś zarabiano w równych objętościach z pokostem i mlekiem lub zamiast tego z klejem rozpuszczonym.

Znaki powstałe zasychają bardzo powoli do 48 godzin, przy czem na powierzchni tworzy się skorupka, pod którą i po dwu dniach jeszcze farba nie zasycha, skutkiem czego przy tarcii się zwierzęcia mogą się kontury zamazać. Zmyć się znaki nie dają wodą, ale na tamponie waty lub juty pozostają przy ścieraniu ślady. Farby te pod wpływem światła słonecznego szybko bledną, w każdym jednak razie znaki trwają przeszło tydzień i dość wyraźnie się utrzymują.

12) *Wyciąg orzechowy* jak i inne do barwienia włosów używane środki okazały się również nieodpowiednimi.

Wobec ujemnych wyników z chemicznymi środkami przystąpiono do prób z mechanicznymi środkami.

### B. Mechaniczne sposoby znaczenia.

1) *Wystrzyganie sierści* aż do skóry jest bardzo dobrą metodą znaczenia u bydła rogatego. Włos odrasta powoli, tak że znaki (cyfry rzymskie lub arabskie) do 4 tygodni bardzo wyraźnie się utrzymują. Sposób to jednak bardzo łatwy do naśladowania.

2) *Wypalanie piętna* stosuje się na rogach u buhaji licencyjowanych, u bydła zaś objętego katastrem w pasie pogranicznym, u koni w stadninach dalej u koni wojskowych wybrakowanych, wreszcie ze względów policyjno-weterynaryjnych u klaczy dotkniętych zarazą stadniczą wypala się piętno stosownie do przepi-



sów na różnych i to mięsistych okolicach ciała np. na pośladkach, na szyi i to zwykle po lewej stronie. U bydła dla celów paszportowych na czas ważności paszportów przez 10 dni i dłużej mogłoby być piętnowanie na skórze a względnie i na rogach z dobrym skutkiem stosowane

Robiłem także próby z piętnowaniem świń zapomocą wypalania znaków na skórze i racicach. Według tutejszych doświadczeń piętna wypalane u świń n. p. na grzbiecie znac do dwóch tygodni, ale z powodu zaciągnięcia się bliznowatego zwłaszcza u świń białych piętna te są niewyraźne, natomiast znaki wypalane u świń na racicach (litery, liczby) jeszcze przed upływem miesiąca były bardzo wyraźne. Manipulacya jest prosta; żelazo rozpala się do czerwoności i przyciska następnie w połowie raciczki zewnętrznej. Z chwilą, gdy sztuka nogę cofnie, przerywa się wypalanie.

Wypalanie piętn zapomocą żelaza rozpalonego ma jednak i ujemne strony. Na racicach z wzrostem rogu posuwa się znak ku podstawowemu brzegowi i z czasem się zaciera a nadto, co najważniejsza, badanie pochodzenia zwierząt i stwierdzenie ich tożsamości z paszportami byłoby tu wielce utrudnione, gdyż przy kontroli należałoby racice często błotem itp. zanieczyszczone gruntownie obmywać, co znowu ze znaczną stratą czasu byłoby połączone.

Również i na rogach z czasem się piętna zacierają skutkiem tarcia o różne przedmioty np. sznury, łańcuchy — tak, że po kilku miesiącach odnowienie jest koniecznem. Z drugiej strony nie rzadko znaki stają się nieczytelne, zcierają się, zwłaszcza gdy piętno jest skomplikowane i składa się z wąskich, krętych linii; dlatego też piętna winne być, o ile możności, jak najprostsze.

Co do piętn na skórze, to może przy użyciu za bardzo rozpalonego żelaza, przy silnym i za długim ucisku wystąpić silne ropienie, odpadanie skóry, blizna zbyt gruba — czyli innymi słowy piętno będzie nie wyraźne. Jeżeli znowu żelazo nie było dość gorące, lub ucisk za słaby lub niejednostajny, to piętno będzie nieczytelne i w krótkim czasie przez włosy narastające zatarte. Powtórne wypalanie w tem samym miejscu nie prowadzi do celu, gdyż rzadko uda się w to samo miejsce trafić. Zresztą wypalanie u zwierząt zbyt delikatnych jest operacyą bolesną a nawet i niebezpieczną.

3) Tatuowanie praktykuje się od dawna u bydła i owiec na wewnętrznej, nieowłosionej powierzchni, u świń zaś na zewnętrznej powierzchni uszu. Wykonuje się je zapomocą kleszczy, które na jednym z krótszych ramion po stronie wewnętrznej po-

siadają cyfry, znaki itd. z spiczasto zakończonych sztyftów drucianych. Po wkłuciu wciera się w otwory ranek różne farby; najlepiej do tego celu nadaje się mieszanina sadzy z alkoholem 80% na dość gęste ciasto świeżo zarobiona. Zwykle na drugi dzień po oderwaniu strupa złożonego z skrzepów krwi i sadzy wcieranie się powtarzało.

Po dwóch dniach znaki przybrały barwę niebieskawą a kontury liter (C. D.) bardzo wybitnie były zarysowane. W 7 dni skutkiem zaciągnięcia się bliznowatego poszczególnych dziurek litery powyższe nieco się zmniejszyły ale pozostały czytelne. Jeszcze po 36 dniach tj. aż do dnia zamknięcia obserwacji litery nie straciły na barwie i wyrazistości.

Metoda ta, jakkolwiek nie jest doskonałą, zasługuje jednak na polecenie zwłaszcza u świń białych. O ile nam wiadomo, niektórzy hodowcy świń czystej rasy Yorkshire np. p. Wiktor z Zarszyna znaczą swój przychówek przez tatuowanie i jak się przekonałem, znaki trzymają się miesiącami bardzo dobrze.

Prób z wycinaniem kawałków skóry, jakie praktykuje się na Węgrzech jakoteż z wycinaniem kawałków ucha i przedziurawianiem tegoż — jako nieodpowiednich dla celu nam wytkniętego, nie przeprowadzaliśmy. Nadmienić tu jednak wypada, że nacinanie uszu w różnych krajach i w różny sposób się praktykuje. N. p. w Hiszpanii u kłaczy do rozplodu niezdolnych wycinają kawałek prawego ucha; we Francji koniom wojskowym wybrakowanym nacinano ucho, celem zapobieżenia ponownemu asenterowaniu, odstąpiono jednak od tej praktyki z powodu zmniejszenia wartości zwierząt w ten sposób napiętnowanych. W Szwajcaryi koniom wojskowym wyaranżerowanym wycinają kawałek skóry na zewnętrznym brzegu lewego ucha zapomocą osobnych do tego celu skonstruowanych kleszczy.

Zapomocą wycinania ucha znaczą także bydło w Szwajcaryi a w szczególności owce. Oprócz nacięć na brzegu ucha wycinają takie otworki w małżowinie. Stosownie do liczby i położenia dziurek i nacięć otrzymuje się różne kombinacje; jest to rodzaj pisma tajemniczego, które dopiero na podstawie osobnego klucza (tablic) się odcyfrowuje. Także i u nierogacizny stosują przedziurawienie uszy; w otworki tak otrzymane można zakładać różne plomby (marki).

4) Plomby systemu Brauchli'ego, weterynarza w Wigoltingen w Szwajcaryi. Pierwsze swoje doświadczenia robił Brauchli na bydle alpejskim swojego kantonu. Pierwotnie przytwierdzał w uszach blaszki liczbami zaopatrzone zapomocą drutu,



który przebijał przez uszy i następnie z obu stron przykręcał. Większa część zwierząt gubiła te marki wraz z drutem, który zapewne się przez ocieranie bydła łamał. Podobnie się miała rzecz z markami, zalecanymi przez Knüsela; przytwierdzenie tych marek było zresztą nader skomplikowane. Następnie sporządził marki na wzór sztyfcików wydrążonych używanych do rękawiczek, bucików sznurowanych (rivet tubulaire double), które możnaby w otwór w uchu zrobiony włożyć a następnie zapomocą odpowiednich kleszczy przytwierdzić. W tym celu sporządził kleszcze, które z jednej strony otwór w uchu wycinały, a z drugiej strony także do przytwierdzenia znaczka służyć mogły. Próby u bydła robione wypadły rozmaicie; jedne sztuki gubiły marki, u innych trzymały się znaczki dobrze. Piombi wypadały albo dla tego, że nie były należycie ściśnięte i otwierały się albo też że były zanadto zgniecione, skutkiem czego powstawało silne ropienie i nekroza skóry w otoczeniu otworu a niekiedy utrata skóry była tak znaczna, że znaczek wraz z tylną blaszką wypadał.

Kleszcze swoje Brauchli patentował a sposób stosowania ich jak i zakładania znaczków opisał w Schweizer-Archiv für Thierheilkunde T. 38 zeszyt 1. 1896 r. Załączona rycina przedstawia nam te kleszcze i marki Fig. I. Dla wybicia otworka zasadza się w jedno ramię kleszczy dłutko wydrążone (Locheisen, Lochstempel) i następnie u bydła w odległości 5—7 ctm. od końca ucha a 4 do 5 ctm. od dolnego brzegu, w ogóle w miejscu, gdzie jest mało naczyń, wycina otwór, poczem omywa się ranę Tinct. Jodi, wodą kreolinową lub karbolową i albo zaraz albo dopiero w kilka dni znaczek zakłada. W tym celu wyjmuje się z ramienia kleszczy dłutko a na jego miejsce wsadza stempel C. Następnie bierze się sztyft B. bez wieczka, zakłada się na niego blaszkę E. wtyka sztyft od tyłu w otworek ucha, od przodu zakłada markę z wieczkiem i w końcu kleszczami zaciska. Przy lekkim ucisku marki wypadają i gubią się, przy silnym zaś ucisku następuje zgniecienie ucha. Przez pierwsze 8 dni tj. aż do zabliznienia otworu przemywa

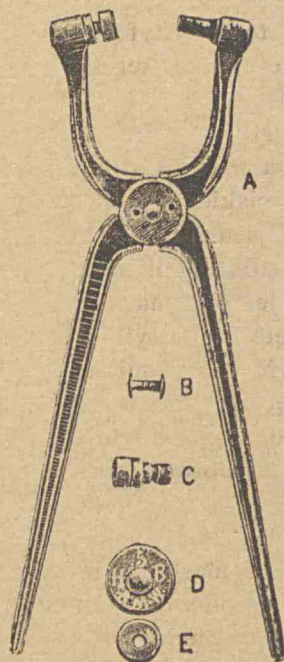


Fig. I.

się otwór kreoliną lub wodą karbolową i markę przytem obraca. Marki i tylną blaszkę przyrządza Brauchli z grubej blachy (1 mm.) aluminiowej, na której sam znaczki wybija.

Z kleszczami Brauchliego, które wykonano w kuźni szkolnej, robiliśmy liczne doświadczenia. Po kilkukrotnych przeróbkach, okazały się te kleszcze lepszymi od niżej opisanych systemu A. Deriaz z Lozanny, wycinały bowiem otworki dokładniej i od razu, gdy tymczasem kleszcze Deriaz'a nie przecinały na wylot ucha przez całą jego grubość, tak, że trzeba było zazwyczaj pomagać sobie nożyczkami i czopek ucha wiszący jeszcze na kawałeczku skóry, temiż odcinać.

Osiągnęliśmy to przez przedłużenie ostrza dłużej (Locheisen) a głównie przez umieszczenie na przeciwnym ramieniu kleszczy odpowiednio głębokiej rynienki, skutkiem czego ucho od razu na wylot zostawało przedziurawionem. Marek Brauchliego nie mieliśmy do dyspozycji, ale staraliśmy się je na miejscu sporządzić. Nasze marki wyrobu domorosłego blacharza, składały się z blaszki okrągłej zewnętrznej (zaopatrzonej w cyfry i litery), osadzonej na nasadce wydrążonej i na końcu ponacinanej. Po włożeniu tegoż sztyfcika (nasadki) w otwór ucha nasadza się od tyłu na koniec wysterczający drugą mniejszą blaszkę i następnie za pomocą czopka kleszczy, który w otwór sztyfcika (nasadki) wchodzi, przyciska ku sobie obie blaszki marki. Umocowanie marki polega na tem, że ramiona nasadki ponacinanej, rozchodzą się pod uciskiem kleszczy i końcami odgiętymi utrzymują markę w miejscu. Przy przestrzeganiu czystości i odpowiednim ucisku przypadku ropienia i utraty skóry nie obserwowaliśmy, pomimo tego jednak marki czasem ginęły, jeżeli końce za mało były odgięte lub sztyfciki za krótkie.

Marki te miały tę niedogodność, że wysterczały ostre brzegi odgiętych końców sztyfta, które mogły dać powód do kaleczenia się ludziom badającym a nawet i u sztuk znaczonych mogły dać powód do obrażeń przy tarciu się uchem o różne przedmioty. Skutkiem tego trzeba było końce ostre obcinać, co znowu utwierdzenie marek znacznie osłabiało. Lepszymi, a nawet idealnemi okazały się marki systemu A. Deriaz, które piszący widział na wystawie podczas ostatniego kongresu weterynaryjnego w Bernie szwajcarskiem.

5) Marki systemu A. Deriaz z Lozanny składają się z dwóch guzików płaskich, w środku dętych, z trzonkami męskim i żeńskim. Męski trzonek stożkowato się zwężający, jest zamknięty, żeński zaś krótszy i otwarty (pochewkowaty). Na blaszce jednego



polecilem przy zamówieniu wybić znak Galicya, na drugim zaś cyfry rzymskie np. I, II, V itd. które odpowiadałyby powiatom naszego kraju w porządku alfabetycznym, dalej liczby porządkowe arabskie od 1 dla oznaczenia w porządku alfabetycznym gmin każdego powiatu a wreszcie cyfry 6 — rok założenia marek. Można by jeszcze wybić różne inne znaki i litery, któreby n. p. wskazywały numer domu właściciela piętnowanego zwierzęcia, tak, że identyczność zwierzęcia i jego pochodzenie jak najdokładniej dałyby się przy pomocy tych marek oznaczyć.

Dla zakładania tych marek sprowadziliśmy także od p. A. Deriaz'a kleszcze jego pomysłu, służące zarówno do przedziurawiania uszu, jak i zaciskania marek. Kleszcze te jak i marki — przedstawiają pod Fig. II. umieszczone ryciny.

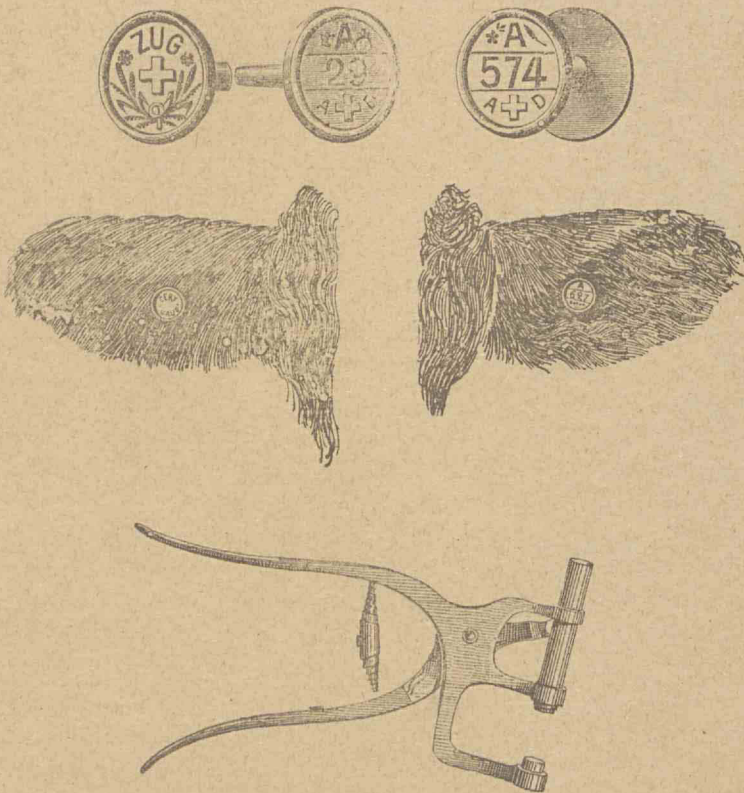


Fig. 2.

Manipulacja przy zakładaniu marek systemu A. Deriaz jest następująca: Najpierw przedziurawia się ucho za pomocą kleszczy, których jedno ramię zaopatrzone jest w ostrze wydrążone (Loch-

eisen), na kilka centymetrów od podstawy i brzegu ucha, bacząc ile możliwości na to, aby nie nadwyreżyc żyły. Następnie wkłada się w otwór w ten sposób w uchu powstały guzik z męzkim trzonkiem, na który znowu zakłada się drugi guzik żeński z pochewką, poczem wyjąwszy ostrze, ujmuje się obu krótszymi ramionami kleszczy powierzchnię wewnętrzną obu guzików i silnie ugniata, nie uciskając atoli uszu. Przy tym ucisku koniec trzonka męzkiego się rozplaszcza w wydrażeniu guzika żeńskiego, poczem guziki się tak silnie trzymają, że je przy użyciu największej siły nie można rozerwać.

Marka nie powinna być za silnie ściśnięta, ale owszem należy zawsze zostawić pewną wolną przestrzeń, tak żeby guzik można swobodnie obracać na łączącym ich trzonku. W ten sposób nie ma obawy zgorzeli skóry, w której krążenie krwi może się swobodnie odbywać. Jeżeli wypadnie zakładać takie marki u wielkiej ilości zwierząt, to dla zyskania na czasie, może jeden człowiek wycinać dziurki, drugi zaś przytwierdzać marki; w tym wypadku trzebaby mieć dwoje kleszczy. Prędzej i łatwiej otrzymuje się gładkie cięcie, jeżeli od strony ostrza kleszczy przyłoży się na ucho kawałek kauczuku, blaszkę ołowianą lub kawałek skóry. Włos niekoniecznie trzeba wystrzygać, ale ze względu czystości lepiej to uczynić, następnie skórę należy zapomocą szmatki zmyć wodą mydlaną i odrazić np. wodą sublimatową lub innym środkiem desinfekcyjnym. Po zrobieniu otworu w uchu, zwłaszcza, gdy jest krwiotok, należy ranę zapędzlować nastojem jodowym. Przez kilka dni uważa się na ranę, przemywając ją wodą np. kreolinową, przyczem należy obracać markę w uchu. W ten sposób zapobiega się zapaleniu i ropieniu, którego w żadnym wypadku nie zauważyliśmy, pomimo, że po założeniu marek w kilku wypadkach nie przemywaliśmy wcale ranki żadnym środkiem desinfekcyjnym.

Marki te trzymają się znakomicie, o ile nasze obserwacje sięgają, już przeszło 3 miesiące; trzoda ich nie gubi a usunąć ich nie można w żaden sposób, chyba, że przecięłoby się ucho od brzegu aż do otworku, lub też, gdyby się specjalnymi kleszczami trzonek łączący przecięło.

Przedstawiliśmy wszystkie możliwe dotychczas używane sposoby znaczenia zwierząt i przy każdej metodzie uwydatniliśmy jej dodatnie i ujemne strony. Zdaniem naszym, jedynie marki systemu A. Deriaz z Lozanny mogą oddać wymagane usługi w celach policyi weterynaryjnej. Byłby to jedyny sposób, dający pewność i gwarancję co do pochodzenia zwierząt, i ułatwiający ich kontrolę.



Tak w obrocie wewnętrznym jak i przy eksporcie oddawałyby więc te marki znakomite usługi — uniemożliwiając wszelkiego rodzaju nadużycia np. zamianę zwierząt, co przy dzisiejszym systemie paszportowym jest na porządku dziennym. Nadto możnaby zastosować te marki z odpowiednimi znakami, do cechowania zwierząt, będących w kontumacyi np. w razie wybuchu zarazy płucnej itd.

Ale i w innych celach możnaby te marki z korzyścią użyć, np. w razie zaprowadzenia asekuracyi do znaczenia zwierząt zabezpieczonych, celem zapobieżenia ich podstawianiu — następnie możnaby w takie marki zapatrywać sztuki ochronne szczepione przeciw tej lub owej chorobie, co by wielce ułatwiało późniejszą kontrolę tychże.

Szczególnie zwrócićby należało na te marki uwagę hodowców, którzy zajmując się hodowlą czystej rasy tych lub owych zwierząt, prowadzą rejestra stanowienia, księgi rodowodowe itp. Identyczność zwierzęcia z metryką łatwo dałaby się tu sprawdzić.

Na podstawie więc naszych doświadczeń przychodzimy do wniosku, że jedynie marki systemu A. Deriaz mogą zadość uczynić postawionemu przez Wysokie Władze pytaniu i że dla celów policyjno-weterynaryjnych jedynie te marki moglibyśmy zalecić. Rozchodzi się obecnie o kwestyę kosztów. Obecnie za oględziny zwierząt i wystawienie paszportów, wynosi opłata od 1 sztuki bydła, konia po 4 ct., od 1 sztuki świń, cieląt, owiec, kóz do 50 sztuk po 2 ct., a za każdą dalszą sztukę po 1 cencie. Opłaty te zazwyczaj wynoszą więcej, np. od koni, bydła 8—10 ct. Według cennika A. Deriaz, 100 marek (z znakami, numerem, liczbą) — o średnicy 17 mm., kosztuje 18 franków tj. około 8.50 ct., czyli za markę wypada 8½ ct. Marek większych 21 mm. kosztuje setka 21 fr. = 8.97 złr. czyli 1 marka około 9½ ct. — ale tak duże marki są niepotrzebne, wystarczą bowiem znaczki o średnicy 17 mm. — a dla prosiąt nawet mniejsze 5½ — 6½ mm., co by koszt jeszcze więcej zmniejszyło. Licząc za jedną markę 8 ct. — a przy większej produkcji nawet niższą cenę można przyjąć, — to koszt zaopatrzenia markami 993.917 świń w kraju, według statystyki z r. 1894 wynosiłby 74.713 zł. 36 ct. a że do tego doliczyć należy ilość wywiezionych świń np. w r. 1894 — 2.004.048 à 8 ct. — w kwocie 160.323 zł. 80 ct., tj. na znaczenie świń wydałoby należało 235.038 zł. Ilość bydła wynosi w kraju 2,224.387, wywieziono zaś w r. 1894 po za granice kraju 164.075 tj. razem 2,388.405, których zaopatrzenie w marki po 8 ct. kosztowałoby 191.076 zł., czyli razem znaczenie bydła i świń pociągłoby za sobą wydatek 427.113 zł.,

który powinni by ponieść właściciele zwierząt a względnie handlarze, od których musiano by od każdej sztuki ładowanej, pobierać stosowną opłatę (od 8 — 10 — 15 et.). Nadto doliczyłyby tu należało jednorazowy wydatek na sprawienie kleszczy. Oryginalne kleszcze A. Deriaz'a kosztują 15 fr., tj. przeszło 7 zł., u nas w kraju skonstruowane, kosztowałyby najwięcej 3—4 zł., a licząc na każdy powiat po 4 kleszcze, wynosiłyby ten wydatek na 76 powiatów a 16 zł., 1286 zł., czyli okrągło na kleszcze i marki liczyłyby wypadło około 430.000 w razie znaczenia wszystkiego bydła i nierogacizny, pomijając konie, owce, kozy. Zresztą mogłyby gminy same zająć się sprawieniem kleszczy. Znaczenie powinni przeprowadzać nie oglądacze wiejscy, ale weterynarze powiatowi lub ich zastępcy, którzy by całą manipulacją starannie i czysto wykonać mogli, przez co zapobiegłoby się wypadkom ropienia, nekrozie skóry i tem samem wypadaniu marek, oszpeceniu zwierząt itp.

W ten więc sposób staraliśmy się z poruczonego nam zadania co do próbnych znaczeń w miarę możliwości i środków wywiązać; kończąc zaś nasze sprawozdanie przedłożyliśmy je c. k. Namiestnictwu do łaskawego rozpatrzenia w nadziei, że w niedalekiej przyszłości na podstawie naszych doświadczeń sprawa znaczenia zwierząt zapomocą marek systemu A. Deriaz'a jako jedynie względem policyjno-weterynaryjnym odpowiadająca pomyślnie zostanie załatwiona.

## W sprawie niszczenia mięsa we Wiedniu

podał

**Andrzej Łukaszewski,**

weterynarz w Mielcu.

Dziwnem jest, że kwestyę tak ważną dla nas jak niszczenie mięsa wysyłanego z Galicyi, na targowicy wiedeńskiej podniósł dopiero jeden z Kolegów i to jeden z tych, którego na razie kwestya ta mniej dotyka, bo obecnie nie sprawuje on prawdopodobnie nigdzie oględzin mięsa na kolei. Tem dziwniej to się przedstawia, że artykuł ten nie tylko, że przebrzmiał bez echa, ale nawet na walnem zgromadzeniu, gdzie było tylu kolegów, sprawy tej nikt nie podniósł. To świadczy jedynie o jakiejś apatyi między kolegami, z których jeden nie dba o interes drugiego, ale także dowodzi, że nikt się nie zajmuje tą sprawą, która nas wszystkich powinna obchodzić i nasz stan



bardzo dotyka. Przyznać przecież musimy, że to wcale nie podchlebia naszemu stanowi, jeżeli przysyłają co miesiąc wykazy 3—4 arkuszowe, na których są spisane prawie wszystkie powiaty Galicyi, z których mięso zniszczono. Nie mówię by nam to ubliżało, z tego jakoby względu, że się na tem od wiedeńskich weterynarzy mniej rozumiemy, że jesteśmy mniej fachowo od nich wykształceni, ale z tego względu, że ta sprawa ciągnie się przez tak długi czas a my to znosimy i nie założymy przeciw temu żadnego protestu t. j. milezieniem im słusność przyznajemy. Do niedawnego czasu można się było na tę sprawę jeszcze przez palce patrzeć, gdyż z powodu braku weterynarzy dyplomowanych różni ludzie tę funkcję pełnili. Obecnie jednak skoro prawie w każdym większym miasteczku, prawie na każdej stacyi kolejowej sprawuje funkcję oglądacza weterynarz, dalej tak być nie może, bo ubliża to nam, a może i naszemu zakładowi naukowemu i naszej władzy przełożonej, która naturalnie musi nas pociągać do odpowiedzialności.

A w końcu, cóż za stanowisko zajmujemy wobec tamtych panów we Wiedniu? Jesteśmy więc albo bezradnym, gnącymi kark przed nimi, albo nienkami, których zdanie wobec ich zdania jest niczem, albo niehonorowymi..., albo wreszcie ignorujemy to postępowanie, uważając je za sekaturę, ale w tym wypadku jesteśmy w kolizyi z naszą władzą przełożoną, która się inaczej na tę sprawę zapatruje. Jak te oględziny się odbywają, może ten powiedzieć, co je na miejscu widział. Ja byłem świadkiem, jak te oględziny się wykonują. Przy tak wielkiej ilości mięsa oglądacz w Wiedniu nie może a nawet nie chce się długo zastanawiać nad wydaniem orzeczenia i z tego powodu bywają często 8 kilowe kawałki przyjęte a 10 kilowe i większe niszczone, a na wszystko jest podana przyczyna „niedojrzałe“ lub „wychudzone“. Zdaje mi się, że nie ma Kolegi, któremu by było przyjemnie odbierać od władzy przełożonej ciągle nagany, więc tem samem stara się każdy przypuszczać mięso tylko co najlepsze; a to najlepsze mięso dopuszczane, bywa we Wiedniu niszczone. Przypuszczam, żeby się znalazło kilku opieszłych oglądaczy, to w każdym razie nie dwustu, a wykaz z kwietnia b. r. zawiera 236 pozycyi. Temu złemu trzeba koniecznie zaradzić, trzeba się wspólnie nad tem zastanowić i obmyśleć środki, któreby temu raz koniec położyły. Mojem zdaniem dałyby się to złe usunąć, (choć może niezupełnie) w ten sposób, jeżeliby c. k. Namiestnictwo wydało rozporządzenie, pozwalające wywozić do Wiednia jedynie całych cieląt. Usunięcie złego nastąpiłoby raz przez to, że na całych cielętach można mniej więcej oznaczyć dokładny wiek cieląt, a po drugie przez to, że zmniejszyłby się znacznie wywóz cielęciny a tem samem nie miałoby wiele do niszczenia. Sądzę, że

powinniśmy się wydania tego rozporządzenia od naszej władzy przełożonej domagać. Nadmienić tu muszę, że mojem zdaniem najgłówniejszą przyczyną niszczenia mięsa we Wiedniu jest za wielki dowóz.

Co do projektu kolegi Vergeslicha proponującego wysyłanie z urzędu galicyjskiego weterynarza do komisji oględzin we Wiedniu, byłoby to wprawdzie dobre, ale wątpię by przyszło do skutku, bo Wiedeń poruszy prawdopodobnie wszelkie sprężyny, by nie dopuścić tej niepoehlebnej kontroli.

Sądzę, że tych kilka słów poruszających tak ważną kwestyę spowoduje kolegów do omówienia tej sprawy albo w czasopiśmie albo na zwołanem na ten cel zgromadzeniu.

## Z wycieczki na wystawę do Pesztu w r. 1896.

Mieczysław Dalkiewicz

asystent kliniki chorób wewn.

Z góry zastrzec się muszę, że za krótko bawiłem w Peszcie, ażebych mógł zdać dokładne sprawozdanie z tego, co widziałem, wiedząc jednak, że nie każdy z Kolegów z braku czasu może sobie na taką wycieczkę pozwolić, chcę w krótkości skreślić wrażenia, jakie odniosłem, zwiedzając dział weterynaryjny na wystawie i akademii weterynaryjną peszteńską, w których spotkałem materiały tak bogate i obfite, iż opisanie tego zabrałoby dużo miejsca i czasu; to też ograniczę się tylko do pobieżnego szkicu.

Przystąpię zatem odrazu do pawilonu gospodarstwa, a względnie do działu weterynaryjnego jako bliżej nas obchodzącego.

Wechodząc głównymi drzwiami na lewo widzimy wystawę płodów ziemnych (zbóż, jarzyn i t. p.), ponad próbkami których porozwieszane są tablice, częściowo z ilustracyami, częściowo z ponalepianymi oryginalnymi okazami najrozmaitszego rodzaju pasorzytów roślinnych, jak *Claviceps purpurea*, *Tilletia Caries*, *Ustilago Carbo*, *Aspergillus*, *Penicillium*, *Puccinia*, *Peronospora* i t. p. Tak rysunki, jakoteż i preparata przedstawiają wielką wartość, zwłaszcza okazy oryginalne, gdyż widzi się je w formie, w jakiej w naturze występują, t. j. na kłosach, źdźbłach, liściach i t. p.

W dalszym przedziale znajduje się szafa z modelami (prawdopodobnie z masy papierowej) rozmaitych narządów ciała wszystkich zwierząt domowych. Modele te, wykonane przez fabrykę Kissa Józefa w Budapeszcie, jakkolwiek ładne, nie dorównują jednak dokładnością



modelom, jakie widziałem z fabryk niemieckich, przedstawiają bowiem obraz nieco zamazany, niewyraźny, np. mięśnie są za mało odseparowane od siebie itp. Z okazów takich wymienię tu niektóre np. modele głów bydła węgierskiego, macicy, płuc i serca, śledzion rozmaitych zwierząt, a nawet patologicznych np. opoju stawowych u konia itp.

Nie mniej ciekawym jest dział wypchanych, prawdziwie wspaniałych okazów ras kur. Z najładniejszych wymienię tu kury rasy Plymouth-Roks, Plymouth-tynk, Plymouth-kakas, Brahma, Laugshan itp. Oprócz nich znajduje się wiele mniej ładnych okazów innych ras kur, jak niemniej kaczek, gęsi, indyków, gołębi. Dział ten mieści w sobie również szkielety rozmaitego ptactwa domowego i kojce najnowszych pomysłów, imponujące wielkością i praktycznością.

Pomijając inne bardzo ciekawe działy, jak pszczelnictwa, przeszedłem również nie bez zainteresowania się wystawą najrozmaitszych gatunków wełn, skór baranich, wspaniałych okazów baranów i owiec wypchanych a po oglądnięciu olbrzymiego okazu czaszki *Rhinoceros tichorrhinus* i *Bison prisceus* zbliżyłem się do właściwego oddziału, poświęconego weterynaryi

Dział ten umieszczony jest oddzielnie tuż obok głównego wchodu. Zaczyna go szafa prof. dr. Stefana Rátza, mieszcząca w sobie zbiór pasorzytów zwierzęcych, poczynszy od ektozoów, skończywszy na najdrobniejszych wewnątrzniakach. Z najładniejszych wymienię tu muszę rozmaite gatunki kleszczy (*Ixodes*), — bardzo ładny okaz pięciouśca tasiemcowego, — *Echinorynchus gigas*, — *Spiroptera reticulata*, preparat kawałka kiszki grubej konia, który zginał na kolkę robaczą (*colica verminosa*); — cała kiszka wypełniona jest zbitym kłębkiem olbrzymich okazów glisty wielkogłowej (*Ascaris megaloccephala*). Bardzo interesująco przedstawia również prof. Ratz historię rozwoju rozmaitych tasiemców; — z form młodocianych zadziwia wielkością *Echinococcus multilocularis*. W ogóle rzec można, że chyba nie brakuje tu jednego pasorzyta ze świata zwierzęcego, z rodzin, które u naszych zwierząt domowych występują. Dalsza gablotka prof. Rátza obejmuje bogaty zbiór preparatów zmian napotkanych przy seceji w pomorze świń. Poczynszy od zmian na skórze, w formie rozmaitych jej zapaleń (rózycowatego, krwotocznego, zgorzeliowego) przedstawia nam prof. Ratz wszystkie rodzaje zapalenia płuc i opłucnej w pomorze świń występujące, a więc pneumonia fibrinosa, haemorrhagica, multiplex necrotica, pleuritis fibrinosa, ecchymoses subpleurales i wszystkie zmiany w narządzie pokarmowym jak gastritis crouposa, enteritis catarrhalis, follicularis, in stadio ulcerationis, in stadio necrosis itp. Szczególnie piękne są preparaty uwidoczniające kolejne następstwo wytwarzania się procesów anatomo-patologicznych na błonie śluzowej kiszki, od lokal-



nych zmian w mieszkach limfatycznych, aż do rozległych nacieków w błonie śluzowej. Prócz zmian stałych widzimy tu również rzadziej zdarzające się komplikacje jak Nephritis haemorrhagica (wybroczyny w mięszu), nephr. parenchymatosa, interstitialis, haemorrhagica, superficialis (wybroczyny pod torebką), cystitis haemorrhagica itp.

Bardzo obfity jest również dział anatomii opisowej, zestawiony przez prof. Belę Nadaskay'a. Obok wielu szkieletów i kości rozmaitych zwierząt domowych i człowieka, preparatów mięśni, trzewiów, całego systemu nerwowego jagnięcia i niewielu preparatów poszczególnych od-cinków tegoż systemu zawiera on przeważnie preparata nastrzykanych naczyń krwionośnych; — przedewszystkiem serca wszystkich zwierząt domowych (a nawet dzikich jak tygrysa), preparat uwidaczniający krą-żenie krwi płodu, razem z błonami płodowymi w łonie, bardzo intere-sujący i efektownie wykonany, tętnice skórne konia i psa i poró-wnawcze preparata nastrzykanych naczyń krwionośnych kończyn wszyst-kich zwierząt domowych, człowieka, nawet drobiu.

Z przyjemnością przychodzi mi zaznaczyć fakt, że preparata te nie dorównują subtelnością i ścisłością preparatom naszego lwowskiego muzeum, nie jakobym w ten sposób chciał ubliżyć instytutowi węgier-skiemu, ale aby podnieść wartość naszych zbiorów. — Czy nie przy-czynia się może do tego ta okoliczność, iż prof. Nadaskay do nastrzy-kiwania naczyń w większych preparatach używa gisu, zamiast masy Teichmanowskiej? — Dział anatomii uzupełnia stół sekcyjny pomysłu prof. Nadaskay'a, sporządzony z blachy, na kółkach w celu przewoże-nia preparatów świeżych z prosektoryum do sali wykładowej, jakoteż obraz olejny, wykonany własną ręką prof. Nadaskay'a przedstawiający mięśnie głowy, szyi i całego tułowia konia; — obraz wykonany pięknie i bardzo wyraźnie wszystkie szczegóły ilustrujący.

Najniepokaźniej stosunkowo przedstawia się fizyologia; — znaj-dujemy tu uproszczony aparat respiracyjny Ludwiga, bardzo wygodny stół do wiwisekcyi mniejszych zwierząt, sporządzony według pomysłu wystawcy prof. Tangla Ferencza, jakoteż całą szafkę barwionych pre-paratów skrawkowych wszystkich narządów ciała w stanie normalnym.

Szafka profesora chirurgii, dr. Vargi Ferencza, zawiera prawie wszystkie dotąd znane narzędzia w chirurgii weterynaryjnej i piecyk do sterylizacji tychże; — uderza tu brak preparatów, np. złamań ko-ści, nowotworów itp.

Wielkie zajęcie budzi gablotka dr. Beli Plosza; — zestawił w niej wystawca w przekrojach gałki ocznej prawie wszystkie zmiany, napo-tykane w chorobach oczu u koni; szczególnie piękne są preparata oder-wania siatkówki, zwichnienia soczewki i skostnienia gałki ocznej połą-czonego z zanikiem tejże.



Z kolei przychodzimy do działu hodowli; — prof. Monostori zebrał tu szereg konia w kolejnym następstwie lat służące do nauki rozpoznawania wieku koni, najrozmaitsze gatunki wełn, wszystkie u nas znane rodzaje karmy dla zwierząt domowych, roślinożernych, narzędzia do położnictwa, modele dobrze urządzonej obór i stajni, fotografie i modele z masy papierowej, bydła rasy Simenthalskiej i węgierskiej, w szczególności bardziej znanych i renomowanych na Węgrzech rozplodników itp.

Dział kucia, zestawiony przez nauczyciela Armina Schwensky'ego mieści się w kilku gablotkach; znajdujemy tu olbrzymi zbiór kopyt nieprawidłowych, z których najwspanialej przedstawia się kopyto do najwyższego stopnia ścieśnione, obrączkowe i monstrialnie zmienione, bo prócz zwykłej puszkii rogowej widzimy drugą zwróconą od korony ku górze, otaczającą kończynę w kształcie dzwona, zwróconego ku górze, powyżej stawu pęcinoowego.

Inne gablotki zawierają używane od najdawniejszych czasów narzędzia do podkowania, przekroje kopyta normalnego, preparata, przedstawiające znakomicie ustawienie prawidłowe i nieprawidłowe dolnych części kończyn — kierunki oznaczone są linijkami pionowymi przez nitki z ciężarkami, — przyrząd Lechnera do badania rozszerzania się kopyta i mnóstwo podków. Uwzględnione jest również kucie racie i osłów i kucie bez gwoździ.

Centrum tej wystawy zajmuje bakteryologia; — (wystawca prof. Preisz Hugo). Mieści się ona w dwóch gablotkach, w pierwszej z nich znajdują się kultury i preparata mikroskopowe bakterii, z których najbardziej wpadły mi w oczy: hodowla na kartoflach pleśni *Achorion Schönleini*, kultura żelatynowa *Bac. pneumoenteritidis suis* i grzybka promieniowego jakoteż fotografie preparatów mikroskopowych *Bac. Typhi cum ciliis*, grzybka botryomykotycznego, *Bac. fluorescens* i lasecznika cholery kanarków.

Druga gablotka zawiera przyrządy służące do wyrobu surowicy przeciwbłoniczej, narzędzia do jej wstrzykiwania, tablice uwidaczniające całą manipulację jakoteż tabele uwidaczniające graficznie reakcję organizmu; gorączka, jak z tablic wnosić można, nie przewyższa nigdy 40° Cel.

Cały ten obszerny oddział, jaki zajmuje akademii weterynaryjna uzupełnia wreszcie model budynków tej ostatniej.

Z kolei zatem przejdę do opisu tejże.

Z góry zaznaczyć muszę, że szczerzy zakres sprawozdania nie pozwala mi na obszerny opis instytutu, który okazałością przewyższa obydwie austriackie, a z pewnością dorównuje wielu zagranicznym.



Akademia mieści się w dziesięciu budynkach — zbudowana jest pawilonowo. — Poszczególne katedry mają osobne budynki; — umieszczone są w ogrodzie, bardzo starannie utrzymywanym; — nie brak w nim nawet fontanny i małego akwaryum dla żab i zwierząt wodnych doświadczalnych;

Z Rottenbillar-uteza wchodzi się wprost do głównego budynku, mieszczącego niektóre sale wykładowe i mieszkania dla profesorów klinicznych. Po prawej stronie znajduje się pawilon dla fizjologii i produkcji; — obydwie instytuty zajmują po kilka sal. Gabinet fizjologiczny bogato wyposażony w instrumenta i przyrządy; — najbardziej uderza w oko sala wykładowa amfiteatralnie urządzona, której okna dają się dokładnie zacieniać; poza katedrą zaś znajduje się płótno, na którym profesor może przez projekcję demonstrować powiększone preparaty mikroskopowe z zakresu histologii.

Instytut dla chemii, botaniki i farmakologii również bogato wyposażony — z pracowniami dla profesorów i studentów.

Kuźnia składa się z pomostu z którego na lewo prowadzi wejście do kuźni właściwej, a na prawo do pracowni nauczyciela, z sali wykładowej i kilku sal muzealnych. Prócz studentów pracuje w niej blisko 40 podkuwaczy wojskowych.

Obok znajduje się budynek kliniczny dla chorób zaraźliwych, — z sześciu obszernymi stanowiskami.

Osobny budynek stanowi lazaret psów, złożony z kilku sal z mnóstwem klatek; — obok znajduje się betonowy basen i ogródek okratowane dla rekowalescentów, którzy cały dzień przebywają na świeżym powietrzu. Lazaret obszerny, widny, z łatwością daje się przewietrzać; przebywa w nim rocznie około 600 chorych zwierząt.

Instytut bakteryologiczny zajmuje budynek jednopiętrowy, złożony z kilku olbrzymich sal. Mieści on osobną pracownię dla profesora i asystentów — wyposażony bardzo bogato. — Znajdujemy w nim kilka termostatów, ogrzewanych gazem, z których jeden przeznaczony dla wyrobu surowicy przeciwbłoniczej stanowi cały mały pokój, liczne szafy z przyrządami, bogata kolekcja kultur i poważny zapas mikroskopów. Dla zwierząt używanych do szczepień jest również osobna salka. Instytut zajmuje się obecnie wyrobem malleiny i surowicy przeciwbłoniczej. Naturalnie, że tak ten jakoteż wszystkie w ogóle budynki oświetlone są gazem.

Obok buduje się dopiero niewielki piętrowy instytut, dla doświadczeń z przemianą materii i badaniami nad karmą.

Po lewej stronie budynku głównego znajduje się instytut dla anatomii opisowej i patologicznej. Instytut patologiczny mieści muzeum złożone z kilku sal z szafami dla zbiorów. Ładny jest bardzo zbiór



kamieni kiszkowych i nerkowych, jakoteż kamieni z pęcherza i cewki moczowej. Jedna z szaf mieści tylko preparata księgosuszu między innymi napotkałem bardzo rzadki preparat gruźlicy ogólnej u psa. Bardzo praktycznie jest urządzoną również pracownia dla studentów; — każdy z nich ma swoją szafkę z mikroskopem i potrzebnem do mikroskopowania instrumentarium. — Sala ta bardzo obszerna i widna. Tuż obok pracowni znajduje się sala sekeyjna ze stołami sekeyjnymi, blaszanym i marmurowym.

Lewą stronę budynku zajmuje oddział anatomii opisowej, normalnej. Składa się z kilku sal, zajętych przez muzeum i sali wykładowej, w której ławki amfiteatralnie są umieszczone, a miejsce katedry zastępuje stół na kółkach, tak że świeże preparata można wprost z prosektoryum na stole tym przywozić do sali. Godną uwagi jest również sala do maceracyi przylegająca do prosektoryum. Znajduje się w niej aparat maceracyjny gazowy i naftowy; — naftowy, jakkolwiek mniejszy przewyższa praktycznością pierwszy, — drugiego nawet zupełnie nie używają. — Zaznaczyć muszę, że sala ta tak dobrą ma wentylację, a aparaty tak hermetycznie są zamknięte, że nie czuć żadnych wyziewów, które przy maceracyi, jako procesie gnicia, są nieuniknione.

Prosektoryum bardzo obszerne i widne mieści dwadzieścia stolików marmurowych i jeden stół większy blaszany. — nad każdym stolikiem wisi lampa gazowa, o kilku płomieniach. W kątach poustawiane są szkielety zwierząt domowych i człowieka, a na ścianach porozwieszane rysunki i olejne obrazy fresk anatomicznej wykonane ręką prof. Nadaskay'a. Nadmienić wypada, że do roku przeszłego było znacznie mniej stołów, bo o ile sobie przypominam zaledwie 6—8, dopiero w przeszłym roku w prosektoryum liczbę ich powiększono.

W samym środku podwórza stoi budynek, mieszczący kliniki dla większych zwierząt. Sala operacyjna wysoka, widna, stanowi przedział między kliniką chirurgiczną (prawa strona), a wewnętrzną (lewa strona); na ścianach w sali tej wiszą rozmaite przyrządy do powalania zwierząt; w jednym kącie umieszczony jest piecyk podręczny do sterylizacyi narzędzi, ogrzewany gazem; w drugim wodociąg (rodzaj umywalni), prowadzący zimną i gorącą wodę, — w środku wisi hegar — stołu operacyjnego nie ma. Jedyną wadą, tej pięknej sali jest podłoga kamienna; — nie przeczę, że dla utrzymania czystości może to być korzystne, trudno jednak uniknąć wypadków nawet ciężkich obrażeń przy kładzeniu zwierząt. — Prof. Schwensky zapewniał mnie jednak, iż wypadki takie dotychczas jeszcze się nie zdarzały.

W stajniach stanowiska umieszczone są tylko po jednej stronie, ściany w nich wyłożone kaflami dla łatwej dezynfekcyi, żłoby marmu-



rowe; — wszędzie prócz starań o wygodę widać elegancję, a nawet przepych. Bardzo ładne i obszerne są również boksy, jakkolwiek ściany ich wydają mi się nieco za słabe.

Z lewej strony znajduje się klinika chorób wewnętrznych — urządzenie jej zupełnie podobne z tym tylko dodatkiem, że prócz boków ma jeden wielki przedział dla koni kolkowych, jedno stanowisko, gdzie konie osłabione można wieszać na pasach i stanowisko z umieszczonym u góry tuszem dla stałej irygacji. Oprócz tego posiada klinika wagę tak, że z łatwością można obliczać u zwierząt chorych przybytek względnie ubytek na wadze. W czasie mojej bytności była już prawie pusta — widziałem zaledwie parę wypadków zarazy piersiowej, koleru, zarazy stadniczej u koni i jeden wypadek promienicy u krowy.

Z boku urządzony jest oddział dla zwierząt doświadczalnych, jak świń, owiec i kóz, z tyłu zaś po za kliniką, jako przybudówka do tejże znajduje się kryta zimowa ujeżdżalnia.

Cały budynek otoczony jest ogrodem, gdzie zwierzęta mogą całe dnie przebywać.

W ogóle na każdym kroku widać starania rządu o instytut i prawdziwą, że się tak wyrażę, zamożność akademii, a jeżeli się uwzględni, że prócz zasadniczo bogatego wyposażenia instytutu i wysokich rocznych dotacji dla pojedynczych katedr rząd daje rok rocznie po kilka stypendyów studentom i sowiec nagradza prace przez nich wykonane, odkrywa się w całej nagości macosze traktowanie naszej prawdziwie biednej szkoły, która w nędznych budynkach, pozbawiona środków materialnych pod względem nauki mimo to ani trochę nie stoi w tyle za instytutami wiedeńskim i peszteńskim.

Kończąc moje sprawozdanie z uznaniem muszę podnieść uprzejmość prof. Schwenskiego, Monostory'ego i asystentów, szczególnie kol. Kerna, z jaką towarzyszyli mi w wędrowce po tym zaczarowanym jak dla mnie pałacu nauk weterynaryjnych.

## Sreszczenia i oceny.

**Profesor Mag. Stanisław Królikowski.** *Hygiena weterynaryjna* czyli nauka utrzymania zdrowia zwierząt gospodarskich z 104 rycinami w tekście. Praca subwencyonowana przez Wydział krajowy. Lwów u Gubrynowicza i Schmidta, 1897. Cena 3 zł. 60 ct.

Literatura lekarska ludzka — zwłaszcza niemiecka obfituje w cenne dzieła o higienie traktujące; nasza polska literatura oprócz tłumaczonych dzieł, ubogą jest w oryginalne dzieła z higieny ludzkiej, tem więcej tyczą się to higieny zwierząt. Lukę tę wypełnił prof. St. Królikowski wydaniem swej pracy, która pod każdym względem na rozpowszechnienie zasługuje, i tak dla weterynarzy jak i hodowców będzie



cennym nabytkiem. Pomijając usterki językowe i drukarskie, które przy nowem wydaniu niewątpliwie zostaną usunięte, możemy co do układu dzieła, tylko tyle powiedzieć, że jest zupełnie trafnym i przeglądowym. Po podaniu wstępnych uwag o istocie higieny przechodzi autor do opisu powietrza (skład, ciśnienie, ciepłota, wilgotność, ruch, elektryczność, opady, pory roku, światło), gruntu, wody co do ich znaczenia higienicznego z uwzględnieniem metod fizycznego, chemicznego i bakteriologicznego badania tych tak ważnych czynników zdrowia zwierząt. Co do pokarmów, opisuje autor skład chemiczny różnych rodzajów paszy, normy pokarmowe, sposoby żywienia bydła w szkołach rolniczych galicyjskich i stadninach, przygotowania karmy, częstość zadawania, dalej szkodliwość karmy, różnych substancji i roślin trujących. Higiena stajni jest również gruntownie przedstawiona, podobnie jak i ustępy co do utrzymania czystości u zwierząt, podściółki, strzyżenia, ruchu, podkuwania, uprzęży. Na szczególniejszą uwagę zasługuje dział o chorobach pasorzytnicznych, tak w ogólnej jak i szczególnej części. Kończy autor dzieło traktatem o pasorzytach zwierzęcych ilustrując je licznymi i doborowymi rycinami. *Prof. dr. J. Szpilman.*

**Prof. dr. J. Bayer i prof. dr. E. Fröhner.** *Podręcznik chirurgii i akuszerji weterynaryjnej.* I. tom 2 zeszyty, z 171 i 146 rycinami. Wiedeń i Lipsk nakładem W. Braumüllera 1896. Cena każdego zeszytu po 4 mk.

Staraniem tych znakomitych specjalistów przyszło do skutku to zbiorowe dzieło weterynaryjne traktujące o chirurgii i położnictwie, i to przy współpracownictwie pierwszorzędnych sił weterynaryjnych. W ogóle przybiecało współudział 26 autorów, specjalistów, co wiele ułatwiło podział pracy i gruntowne opracowanie poszczególnych działów. Według ogłoszonego prospektu ma to zbiorowe dzieło obejmować: I. tom. Nauka o operacjach chirurgicznych (Bayer) II. Ogólna chirurgia (Fröhner) III. Głowa, szyja, klatka piersiowa, brzuch (12 autorów), IV. Kończyny, kopyta, raice (10 autorów). V. Okulistyka (Bayer), VI. Choroby skóry (Schindelka) i VII. Położnictwo (3 autorów). Dzieło to z początku będzie wychodzić zeszytami a następnie tomami. W przeciągu lat trzech całe dzieło będzie gotowe.

Pierwszy zeszyt pierwszego tomu traktuje naukę o operacjach chirurgicznych opracowaną przez prof. Bayera. Poprzedza część ogólna z definicyą operacji, podział, wskazania i przeciwwskazania, plan operacyjny, metody, sale operacyjne, leczenie. Następnie bardzo instruktywnie opisuje autor metody rzucania zwierząt, podnoszenia nóg a następnie proste i elementarne rękożyny jak przypalanie, (kauteryzacja), zakładanie zawłok, fontanel, szczepienie, rodzaje szwów, opasek, masowanie, a wreszcie skomplikowane operacje, jak upust krwi, tamowanie krwiotoków, trepanacje. — W drugim zeszycie przedstawione są operacje na mięśniach, ścięgnach, pochewkach ścięgniastych, torebkach maziowych, nerwach, kopytach, operacje przewodu oddechowego i pokarmowego, dróg moczowych i narządu płciowego, (kastrace) etc. Rzecz jest znakomicie i jasno traktowana i to na podstawie własnych spostrzeżeń i doświadczeń. Zrozumienie tekstu ułatwiają znakomite ryciny. Wyposażenie całego dzieła jest wzorowe, tak że możemy je jak najgoręcej polecić S. P. czytelnikom. *Dr. prof. Szpilman.*



**Credé** (z Drezna) *O Itrolu.*

Autor zwraca uwagę na wielką wartość soli metalowych i czystych metali, jako środków antyseptycznych. Müller i Behring pierwsi zauważyli różną siłę antyseptyczną rozmaitych soli metalowych. Najsilniej działa tallium, później następuje srebro, kadm, miedź. C. stosuje w praktyce t. zw. Itról stanowiący cytrynową sól srebrową. Sól ta rozpuszcza się z łatwością we wodzie, (1:3800) działa antyseptycznie w roztworze 1:20,000; — nie działa drażniaco na rany. Przy ranach znajdujących się na powierzchni ciała używać można roztworu itrolu. przy ranach leżących głęboko (w jamach), C. używa gazy, zawierającej bardzo drobno pokrajane listki srebra.

P. R. Wartość preparatów srebra jest przez autora przecenioną, o ile bowiem doświadczenia przeprowadzone w pracowni bakteriologicznej prof. dr. Szpilmana przez dra Wehra wykazały — tak srebro jako takie, jakoteż jego preparata (cytrynian srebra — Itról, lub mlekan Aktrol) za bardzo słabe antyseptyki uważać należy, co zresztą dr. Wehr na zjeździe chirurgów w Krakowie w osobnym wykładzie przedstawił.

**Jürgens** (z Berlina). *Badania doświadczalne nad przyczyną mięsaka (sarcoma).*

Doświadczenia J. doprowadziły go do wniosku, że niektóre formy mięsaków są pochodzenia infekcyjnego i dają się przenosić z ludzi na zwierzęta. Do badań swych użył J. metody intraperitonealnego szczepienia kawałków sarcomatis globocellularis. U królików powstawały — po dłuższym zwykle upływie czasu — mięsaki w płucach, nerkach itd.

Mniej wybitne rezultaty otrzymał J. przy szczepieniu sarcoma melanoticum i epithelioma contagiosum.

**Hasse** (z Nordhausen) *O leczeniu raka zapomocą alkoholu.*

Kilka przypadków raka, w których H. stosował wstrzykiwania alkoholu uważa autor za wyleczone, ponieważ u kilku chorych w przeciągu 23 lat nie zauważył powrotu nowotworu również otrzymał bardzo dobre rezultaty w kierunku profilaktycznym, mianowicie uchronił chore od powrotu raka po wycięciu careinomatis mammae. Prof. Bergmann powstaje energicznie przeciwko tym optymistycznym zapatrywaniom Hassego.

**Hofmeister** *O sterylizacji katgutem zapomocą gotowania.*

H. podaje następujący sposób: owijamy katgutem surowym pałeczkę szklaną w ten sposób, aby nitka leżała przy nitce w jednym pokładzie. Pałeczkę tę należy 1) włożyć do 2—4% roztworu formaliny na 12—48 godzin; 2) 12 godzin pozostawić w wodzie płynącej (dla usunięcia formaliny); 3) wreszcie wygotować przez 5—20 minut w wodzie. Pałeczki z katgutem przechowuje się w alk. absolutnym z + 5% gliceryny i 4% kwasu karbololowego.

**Prof. Nocard** (z Alfortu) *Przyczynę do leczenia tężca zapomocą surowiny tężcowej.*

Nocard referował dnia 22 września w akademii medycznej w Paryżu o wynikach swoich doświadczeń z zapobiegawczym leczeniem



tężca. W pierwszym półroczu 1895 r. rozdzielił N. między weterynarzy około 1.800 porcji surowicy przeciwężcowej (porcja zawiera 10 cm<sup>3</sup>) polecając im, ażeby wszystkim zwierzętom w okolicach, gdzie tężec często się zdarza, a które zostały w jakikolwiek bądź sposobie zranione, o ile możności, jak najszybciej wstrzyknęli 10 cm. kub. surowicy, a po 14 dniach tę samą dawkę powtórzyli.

Dotychczas nadesłano 375 sprawozdań z wypadków, gdzie surowicę zastosowano i we wszystkich wypadkach okazała się ona zupełnie nieszkodliwą. — Wszystkie zwierzęta pochodziły z miejsc, w których tetanus często i licznie zabierał ofiary. Zwierzęta te stały razem ze sztukami chorymi na tężec, a skaleczenie nastąpiło u nich w tym samym czasie i w podobnych okolicznościach jak u pacjentów, którym surowicy nie wstrzykiwano, a które wśród objawów tężca zachorowały. Stosowano również surowicę i w wypadkach tężca już rozwiniętego, jednak bez skutku. (*Journal de Lyon — Berl th. W.*)

## Rozmaitości.

**Jaskółcze ziele przeciw moczaniu krwawemu.** Nasz czciogodny współpracownik Wny Pan Jerzy Ryx, przysłał nam następującą w tej sprawie notatkę:

„Spotykając się często w pismach z wiadomością, jakoby roślina zwana „Jaskółcze ziele“ „*Chelidonium majus*“ świeżo została zastosowaną w lecznictwie zwierzęcym, donoszę, że powyższa roślina zwana w gwarze ludowej „Cencelija“, w okolicy, którą zamieszkuję, oddawna używana jest z jak najlepszym skutkiem na krwawy mocz u bydła rogatego. Sam miałem sposobność sprawdzić w mojej oborze, że odwar owej cencelji jak również i ciemierzycy usuwał krwawe moczzenie często po 24 godzinach, nawet bez zmiany pastwiska. Ponieważ środek ten żadnych widocznych złych skutków nie wierał, dlatego wobec współpokości tego zielska, jakim jest jaskółcze ziele, ośmielałem się wszystkim zalecić ten środek tani i zawsze na wsi będący pod ręką. Dla właścicieli majątków z pastwiskami leśnymi wiadomość ta powinna być bardzo ważną.“

**Zincum stearanicum.** Jest to proszek biały, nie rozpuszczający się w zwykłych solventiach. Preparat ten posiada lekko antyseptyczne własności, a zarazem działa silnie ściągająco. B. Miller stosuje ten środek w rzeźączce w połączeniu z mentolem pod postacią proszku, którym cewkę wypełnia, lub pod postacią antroforów, co jest o wiele dogodniejsze. Leczenie to, jak zapewnia Miller daje bardzo dobre wyniki.

Gibb stosuje stearynian cynku w połączeniu z eurofenem w praktyce rynologicznej.

Rp. Zinci stearin. 20,0  
Mentholi 0,5—1,0

MDS. Externum (gonnorrhoea)

Rp. Zinci stearin 15,00  
Europheni

MDS. ad insufflationem

(American Med. Surg Bull 1895)

**Hydrops.** Merck poleca theobrominum salicylicum w miejsce dyuretyny. Ta oddziaływa alkalicznie, ma smak ługowaty i łatwo się rozkłada, podczas gdy theobrominum salicylicum oddziaływa kwaśno, ma smak przyjemnie gorzki i jest połączeniem stałym.

**Angioma.** R. Peters wychwala leczenie elektrolityczne jako pewniejsze, niż środki żrące. Leczył 70 przypadków już to metodą dwubiegunową (obie igły na naczyniaku, już też jednobiegunową). Ilości posiedzeń nie można z góry oznaczyć, niekiedy, przez miesiące. Pozostaje miękka blizna, która z początku jest pigmentowaną (*Deutsch. Med. Ztg.*).

**Rheumatismus.** Ponieważ używane powszechnie przetwory salicylowe wpływają niekorzystnie na trawienie poleca Wood strontium salicylicum (0·—0·6) po jedzeniu. Polepsza ono trawienie, a działa podobnie jak przetwory salicylowe, dobrze na gościec. Gdy istnieje także niestrawność, flatulencya i inne stany kiśnienia, jest ono pożytecznym jelitowym antisepticum, które wyświadczyło mu lepsze usługi, niż salol, naftol. lub podobne leki przeciwnilne. Podaje się najlepiej w kapsułkach (*Deut. Med. Ztg.*).

**Scabies.** Okoliczność, że rok rocznie wywożą ogromne ilości ługu tytoniowego z Niemiec do Argentynii, gdzie używają go do mycia owiec, dotkniętych chorobą skórą, skłoniła Taenzera do wypróbowania tego środka w chorobach pasorzytnicznych człowieka. Wyciąg tytoniowy zawierający 7—9% nikotyny zmieszano z mydłem (mydło nikotynowe). Mydłem tem czarnobrunatnem i słabej woni ol. Bergamoth. myje chorego na świerzbiące całe ciało rano i wieczór z uwzględnieniem miejsc wyborowych. Trwanie leczenia nie dłuższe jak przy leczeniu maściami, lub balsamem, natomiast daleko tańsze, jedna sztuka mydła = 60 fen., nie brudzi bielizny, leczycie się można w domu, nie przerywając zajęcia zawodowego. W pytiriasis versicolor i eczema parasit skutkowało również dobrze mydło nikotynowe. (*Nowiny lekarskie.*)

**Febris puerperalis.** W ostatnich czasach polecają lekarze gorąco leczenie odwodzące, szczególnie dla zwalczania ciężkiego zakażenia połogowego. Dla sprowadzenia ropni wstrzykuje się u człowieka 1 gram olei terebinth. purissimi pro injectione, w oba uda, lub lepiej w okolicę żołądka, lub w rowek mięśnia deltoideus, podskórnie. (*Nowiny lekarskie.*)

**Badania nad siłą odrażającą rozczynów mydlanych.** Siły odrażającej roztworów mydlanych przeciw zarodkom cholerycznym dowiodły już dawniejsze badania. Max Jolles w Wiedniu, bada działanie odrażające rozczynów mydlanych na inne chorobotwórcze prątki, a w szczególności urowe i bacterium coli commune.

Okazało się, że rozczyiny mydeł posiadają same przez się znaczną siłę odrażającą wobec najczęściej przydarzających się drobnoustrojów patogenicznych. W szczególności w przypadkach, w których się używa mydła najczęściej, mianowicie do odrażania bielizny, zanieczyszczonej odchodem chorych zakaźnych (są najodpowiedniejszym środkiem oczyszczającym (*Zeit. f. Hyg. und Infectiönskr.*)).

**Cukromocz.** Sole urowe sprowadzają w dawce trującej białkomocz cukromocz i dlatego używają ich homeopaci według zasady „similia similibus“



jako swoistego leku przeciw moczówce cukrowej. S. West osiągnął zapo-  
mocą uranum nitricum poprawę stanu ogólnego, zmniejszenie ilości moczu  
i pragnienia jak i zawartości cukru w moczu o połowę. (*E. Mercks Bericht 1896*).

**Mydrina.** Mydrina jest to połączenie dwóch alkaloidów rozszerzają-  
cych źrenicę: eferyny i homatropiny. Mydrina jest białym proszkiem, łatwo  
rozpuszczającym się w wodzie; wodne roztwory są bardzo trwałe.

Własności efedryny, jako środka rozszerzającego źrenicę były już od  
lat wielu znane; w ostatnich czasach prof. dr. Geppert z Bonn zbadał  
na nowo fizyologiczne własności tego środka, przyczem przekonał się, że efe-  
dryna jest tylko słabem mydriaticum i że działanie jej szybko przechodzi.  
Przez dodanie jednakże nieznacznej ilości homatropiny mydriatyczne wła-  
sności efedryny znacznie się wzmagają, rozszerzenie jednak źrenicy trwa rów-  
nież krótko, jak i po samej efedrynie.

Kliniczne badania nad tym nowym środkiem przeprowadził dr. Groe-  
nomo z Wrocławia. Zazwyczaj używa się 10% roztworu mydryny. Po wpu-  
szczeniu do worka łącznicowego człowieka 25 kropli tego roztworu po 8  
minutach zaczyna się źrenica rozszerzać i maximum rozszerzenia osiąga po  
30—34 minutach, po godzinie znowu zaczyna się kurczyć, by po 4—6 go-  
dzinach do pierwotnego stanu powrócić. Dr. Groenomo wyraża się o tym  
środku bardzo przychylnie i zaleca w celach rozpoznawczych. (*Dent. Med.  
Woch. No. 10 1895*).

## Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

**Wykaz chorób stadnych.** Według sprawozdań urzędowych prze-  
dłożonych do dnia 17. sierpnia b. r. panowały w Galicyi i innych krajach  
koronnych u zwierząt domowych następujące choroby zaraźliwe:

K r a j	Nosaczna	Ospa owcza	Parczy	Róża trzo- dy chlew.	Pomór (zaraza świń)	Wąglik	Zaraza py- ska i racic	Zaraza płucna	Zaraza sta- dnicza	Szelestnica (wąglik alp.)	Wścieklizna
	Liczba miejscowości zapowietrzonych.										
Austria niższa	4	—	1	39	149	3	22	—	8	7	—
„ wyższa	—	—	—	13	34	—	—	—	2	1	—
Bukowina	—	—	—	1	—	2	—	—	—	—	—
Czechy	3	—	1	95	76	2	10	—	3	—	8
Dalmacya	—	—	1	—	—	—	3	—	2	—	—
Galicya	8	—	4	39	164	16	25	—	17	—	1
Karyntya	1	—	—	1	—	—	—	—	2	—	—
Kraina	—	—	—	—	11	—	—	—	—	—	—
Morawa	1	—	—	74	67	—	8	—	6	—	6
Pobrzeże	—	—	—	1	11	1	—	—	—	—	—
Salzburg	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—
Styrya	—	—	—	29	44	2	—	—	1	—	3
Szląsk	—	—	—	14	19	—	1	—	13	2	—
Tyrol	—	—	1	1	22	—	—	—	—	—	—



*Galicja*. Nosacizna: Horodnica, Uwisła (gmina) (pow. husiatyński); Grzegorzki (pow. krakowski); Wolezyszczowice (Dąbrowa) (pow. mościski); Kamionka wołoska (ob. dw.), (pow. rawski); Żułatyn (pow. sokalski); Dolhe (pow. trembowelski); Pczany (Stara wieś) (pow. Żydaczowski).

Wąglik: Olesiń (pow. brzeżański); Pietnice, Rosenburg (pow. dobroliński); Dobrzany (ob. dw.), (pow. gródecki); Trzcinią (pow. jasielski); Leśniowice, Podliski małe (pow. lwowski); Korczów (pow. rawski); Horodłowice, Korczyn, Kuliezków, Rożdżałów (Andrzejówka) (pow. sokalski). Chyrów, Posada chyrowska (pow. Steremiasto); Bohorodyczyn (ob. dw.), (pow. tłumacki); Wicyń (pow. zloczowski).

Róża wąglikowa: Batków (pow. brodzki); Łęzkowice, Szarów (pow. bocheński); Jazłowiec, Kujdanów, (pow. buczacki); Leszczyny (pow. gorlicki); Czerniatyn, Isaków (pow. horodeński); Ostrowice, Trofanówka (pow. kołomyjski); Dojazdów, Kuczanowice, Wrózeniec (pow. krakowski); Poluchów wielki, Rozworzany (pow. przemysłański); Jaszczówka, Iwanówka, Kozina, Krasne, Łuka mała, Ostapie, Rasztowce, Tarnoruda, Turówka, Wolica (pow. skałacki); Hańkowce, Załucze (pow. śniatyński); Błonie Lisia góra, Pleśna, Szczepanowice (Wola szczepanowska) (pow. tarnowski); Gruszka, Jezierzany (pow. tłumacki); Dereniówka, Ilawce, (pow. trembowelski); Korczyłówka, Ochrymowce, Zarudeczko (pow. zbarazki); Sokółówka.

Pomór świni: Biała, Brzeszcze, Hucisko, Rajsko, Straconka (pow. bialski); Barczków, Buczków, Dąbrówka, Stradomka (pow. bocheński); Leszniów, (pow. brodzki); Biadoliny, Przybysławice, Wola przemysłowska (Natków) (pow. brzeski); Dzików stary i nowy, Futory, Łowcza, Moszczanica, Narol miasteczko, Płazów (pow. cieszanowski); Bieniaszowice, Bolesław, Ówików, Gorzyce, Grądy, Gręboszów, Hubenice, Jadowniki Jagodniki, Lubiecko, Mędrzychów, Miechowice małe, Pasięka, Pawłów, Pilcza żelechowska, Sikorzyce, Strojców, Tonia, Zalipie (pow. dąbrowski); Bratkowice, Dobrostan, Malczyce, Milatyn, Mszana, Powitno, Putiatyże, Rodatyże, Uherce, Wielkopole, Zaszkwice, Zawidowice (pow. gródecki); Czarnokońce wielkie (pow. husiatyński); Adamówka, Cieplice, Czercze ad czerwona wola, Lutków, Mięgisz stary, Pawłosiów, Radymno (pow. jarosławski); Duląbka, Przybówka (pow. jasielski); Jazów stary (Nowiny), Tuczapy (pow. jaworowski); Dmytryn, Dziędzilów, Cholojów, Horpin, Hreniów, Jasienica, Kamionka, Kulików, Łapajówka, Łany polskie, Niestanice, Ohładów, Stojanów (pow. kamionecki), Mazury, Rusznowska wola (pow. kolbuszowski); Gwoździec stary (pow. kołomyjski); Brzyska wola, Dornbach, Grodzisko, Kosina, Krzemienica, Kuryłówka, Ozanna, Sarzyna, (pow. lańcucki); Bilka szlachecka, Hermanów, Stroniatyn (pow. lwowski); Krzemienica, Padew narodowa, Przykop (pow. mielecki); Arłamowska wola, Balice, Bortiatyn, Czerniawa, Czyżowice, Dmytrowice, Dydiatyże, Hodynie, Koniuszki, Lipniki, Małnów, Mistyce, Myślaticze, Nikłowiec, Podgać, Podliski, Rustweezko, Sokola, Zakościele, Złotkowice (pow. mościski); Bielniec, (pow. niski); Stare bystre (pow. nowytargski); Bolestraszyce, Brylińce, Jaksmanice, Paćkowice, Szechynie (pow. przemyski); Hujce, Kamionka wołoska (Lipniki), Korczów, Lubycza (Żurek), Sałasze, Smolin (Karpy), Staje, Żurawce (pow. Rawa ruska); Dębica (Poddęby ob. dw.), Nagawczyzna (pow. ropczycki); Kielmanowa, Staroniwa (pow. rzeszowski); Czajkowice, Dołobów, Jakimczyce, Koniuszki, Kupnowice stare, Rozdziałowice (pow. Rudki); Borki małe, Dubkowce, Soroka (pow. skała-



cki); Byszów, Cieląż, Góra, Hałowice, Kltsów, Konotopy, Steniatyn, Zawiesznia (pow. sokalski); Chmielów, Dąbrowica, Domacyny, Furmany, Majdan zbydniowski, Sielec, Sobów, Sokolniki (Orliska), Suchorzów, Trześń, Wrzawy, Zalesie (pow. Tarnobrzeg); Dobczyce (pow. tarnowski); Jabłonów (pow. Turka); Balicze (pow. żydaczowski).

Zaraza pyskowa i racicowa: Dolina (Broczków) (pow. Dolina); Banica, Berest, Biała wyżua, Binczarowa, Brunary wyżne, Czarna, Falkowa, Florynka, Izby, Kamienna, Łąclowa, Piorunka, Stawisza, Wawrzka (pow. grybowski); Chyżówki, Jurków, Pótrzezki (pow. limanowski); Łabowa, Krzyżówka, Mochnaszka niżna i wyżna, Muszyna (Miezulaki) Tęgoborza (pow. Nowy Sącz); Kamesznica (pow. żywiecki).

Zaraza stadnicza: Maleniska, Markopol, Niemiacz, Pieniaki, Podkamień, Ratyszcze, Seretec, Suchowola, Zażółce, Zwyżyn (pow. brodzki).

Paruchy u koni: Leszczawa (pow. dobromilski); Lubienice (Lipnik) (pow. jaworowski); Korezyna (pow. Krosno); Barszczowice (pow. lwowski).

Otręt: Czerniszówka, Hałuszczyńce, Kołodziejówka, Poznanka gniła, Różyska, Turówka, Zapust (pow. skałacki).

Wścieklizna: Oświęcim (pow. bialski).

**Jesienne premiowanie koni** odbędzie się dnia 12. września b. r. w Kolomyi, 14 września w Stryju, 16 września w Sokalu, 18 września w Gródku.

\* **Wyciągi w Rymanowie** odbędą się w sierpniu, główny zaś meeting wyznaczony został na wrzesień 11, 12, 13.

**Stacye ogierów.** Komitet dla spraw chowu koni na wniosek komendy zakładu ogierów rządowych w Drohowyżu uchwalil przedstawić ministeryum rolnictwa wnioski o utworzeniu nowej stacyi ogierów rządowych w Wysocku w pow. tureckim, oraz o przeniesienie stacyi ogierów rządowych z Brzostka do Pilzna.

**Stan ogierów rządowych** według rozporządzenia ministeryum rolnictwa pomnożony zostanie w roku 1897 na 490 sztuk, z których 390 ma być umieszczonych po stacyach, a 100 zostanie wynajętych prywatnym hodowcom.

## Wiadomości bieżące.

\* **Od Redakcyi.** Z powodu wyjazdu za urlopem redaktora prof. dr. J. Szpilmana czynności redakcyjne w zastępstwie objął p. Mieczysław Dalkiewicz, asystent c. k. szkoły weterynaryjnej.

\* **Odnaczenia.** Rektor akademii weterynaryjnej w Berlinie, prof. dr. Wilhelm Schütz otrzymał tytuł tajnego radcy rządowego.

Prof. Erwin Zschokke, dyrektor szkoły weterynaryjnej w Zurychu, w uznaniu swoich badań naukowych na polu weterynaryi i medycyny otrzymał od uniwersytetu tytuł doktora honoris causa.



\* **68 Zjazd lekarzy i przyrodników niemieckich** odbędzie się w czasie od 21—26 września w Frankfurcie nad Menem. Zgłoszenia z odczytami i demonstracjami odnoszącymi się do sekcji weterynaryjnej przyjmuje prof. dr. C. Leonhardt, wet. departamentowy lub też jako sekretarz sekcji W. Voisin w Frankfurcie.

**Bibliografia.** Dr. C. Roloff prof. w Halli. *Nauka o powierzchowności konia.* (Die Beurtheilungslehre des Pferdes und der Zugochsen). Drugie niezmienione wydanie z 117 rycinami. Cena 7 mk.

**W. Ellenberger i C. Müller.** Podręcznik porównawczej anatomii. VIII. wydanie 1896 nakładem A. Hirschwalda w Berlinie. Pierwsze 4 wydania, jak wiadomo, opracował E. F. Gurtl; 5, 6, 7 Leisering i Müller, ósme Ellenberger i Müller.

**Sperling.** Typy ras psów. Nakład S. Dycka w Eberswalde Zeszyt 1, 2. Cena zeszytu á 3 mk.

**Prof. dr. Bayer w Wiedniu i prof. dr. Fröhner w Berlinie.** Podręcznik chirurgii i akuszeryi weterynaryjnej I. tom, 2 zeszyty Cena 2:40 ct

**Prof. dr. Sussdorf.** Anatomiczne tablice III i IV. Krowa, położenie wnętrzości w wielkich jamach ciała,, z prawej i lewej strony.

**Chleb z drzewa jako najnowszy rodzaj karmy.** Ze sfery projektów wyszła już sprawa fabrykacji chleba z trocin drzewnych zmieszanych z otrębami i mąką żytną. W Berlinie powstała fabryka, która do 100 cetnarów chleba drzewnego dziennie wyrabia. Inicyatywę dało berlińskie towarzystwo tramwaju konnego, któreienne koniom swoim po 15 klg. takiego chleba podaje. Przez bliżej nieopisany jeszcze proces chemiczny cukier zawarty w trocinach ulega fermentacyi, podobnie jak otręby i mąka żytnia, które się do trocin po odbytej fermentacyi dodają. Miesza się  $\frac{3}{4}$  do  $\frac{2}{3}$  trocin z  $\frac{1}{4}$  do  $\frac{1}{3}$  częściami mąki żytniej i otręb, formuje w bochenki i piecze. Trociny w tej postaci dostarczają dla ludzi pieczywo bardzo smaczne, smaku biszkoptów. (!) Cena za taki chleb wynosi 10 marek za cetnar metryczny; dzienna racya dla konia wynosi 10—15 klg.

\* **Redakcja** otrzymała: *Hygiena weterynaryjna* czyli nauka utrzymania zdrowia zwierząt gospodarskich z 104 rycinami napisał Stanisław Królikowski, prof. szkoły weterynaryi we Lwowie. Dzieło subwencyonowane przez Wydział krajowy. Cena 3 zł. 60 ct.

**Dr. Krokiewiczza Antoniego.** Sprawozdanie prosektora szpitala powszechnego we Lwowie za r. 1895.

**Sprawozdanie z VI. międzynarodowego kongresu weterynaryjnego** w Bernie szwajcarskim opracowane przez prof. E. Noyer.

**Nekrologia.** Dnia 14 lipca umarł w Hanowerze tajny radca zdrowia i były dyrektor szkoły weterynaryjnej tamże, prof. dr. Karol Günther w 74 r życia. Był on następcą Gerlacha i autorem wielu cennych prac z zakresu medycyny weterynaryjnej.



† **Ludwik Niewolkiewicz**, oglądacz na stacyi w Podwoleczyskach umarł w kwiecie wieku — lat 25, z powodu gruźlicy w Kolbuszowie. Śp. Niewolkiewicz był wychowawcą lwowskiej szkoły weterynaryi; podczas swoich studiów uczniem celującym i pracowitym; cieszył się ogólną sympatyą kolegów jak i później na posadach zajmowanych zaufaniem władz przełożonych. Spokój jego popiołom!

## Od Administracyi Przeglądu weterynarskiego.

„Przegląd weterynarski“ organ galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego, rozpoczął z dniem 1-szym stycznia 1896 jedynasty rok swojego istnienia i wychodzić będzie jak najregularniej w tym samym, co teraz formacie, w objętości 1—1½ ark. miesięcznie, nie wliczając w to możliwych, bezpłatnych dodatków.

Autorowie, życzący sobie otrzymać odbitki osobne z prac swoich, zechcą na rękopiśmie oznaczyć ich ilość; życzenia później objawione nie będą mogły być uwzględnione.

Szanownych panów prenumeratorów uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty na rok 1896 i prenumerowanie Przeglądu wet. wprost w naszej Administracyi.

Warunki przedpłaty pozostają niezmienione. Zmiany w adresie dokładnie podane należy przesłać do Administracyi „Przeglądu weterynarskiego“ Lwów, ulica Kochanowskiego l. 33.

Pp. Prenumeratorów zalegających z przedpłatą za lata ubiegłe uprasza Administracya „Przeglądu weterynarskiego“ o jak najwcześniejsze wyrównanie rachunków.

Administracya „Przeglądu weterynarskiego“ podaje do wiadomości, że rocznik z roku 1886, pomimo powtórnego nakładu poszczególnych numerów, jest zupełnie wyczerpany. Roczników z lat ubiegłych, t. j. od r. 1887 do 1895 włącznie, jest tylko szczupły zapas; świeżo przystępujący prenumeratorowie mogą jeszcze nabyć powyższe roczniki zbroszurowane po niższej cenie 2 zł., gustownie oprawne po 2 zł. 70 ct.

Cena rocznika z r. 1891 razem z Bibliografią Prof. Mag. St. Królikowskiego wynosi wraz z opłatą pocztową w Austrii 2 zł. 50 ct. w Rosyi 3 rs., w innych krajach 6 fr. Samą zaś Bibliografię zbroszurowaną nabywać można po 1 zł., względnie po 1 rs.

---

**Treść:** Prof. dr. Józef Szpilmann. Próby ze znaczeniem zwierząt w celach weteryjno-policyjnych i hodowlanych. T. Sochaniawicz. Oniszczeniu mięsa wągrowatego. Mieczysław Dalkiewicz. Z wycieczki na wystawę do Pesztu w r. 1896. Streszczenia i oceny. Prof. Mag. Stanisław Królikowski. Hygiena weterynaryjna. Prof. dr. J. Bayer i prof. dr. E. Fröhner. Podręcznik chirurgii i akuszerii weterynaryjnej. Credé (z Drezna). O Itrołu. Jürgens (z Berlina). Badania doświadczalne nad przyczyną mięsaka (sarcoma). Hasse (z Nordhausen). O leczeniu raka zapomocą alkoholu. Hofmeister. O sterylizacyi katgutów zapomocą gotowania. Nocard. Przyczynek do leczenia tężca z pomocą surowicy tężcowej. — Rozmaitości. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Od Administracyi Przeglądu weterynarskiego. — Ogłoszenia





# Kwizdy patentowe Strychulce gumowe



Patentowane strychulce gumowe wyrabia się szare, czarne, brunatne i białe w 4 wielkościach i to dla lewych i prawych nóg.

Dla pęciny mierzonej przy aa:

20—22 cm. odpow. Nr. 1.	24—27 cm. odpow. Nr. 3.
22—24 " " " 2.	27—33 " " " 4.

Cena za patentowane strychulce barwy szarej Nr. 1. zlr. 2.50 — Nr. 2. zlr. 2.70 — Nr. 3. zlr. 2.90 — Nr. 4. zlr. 3.30.

Opaski barwy czarnej, brunatnej i białej każdej wielkości droższe na sztuce o 20 ct. od szarych.

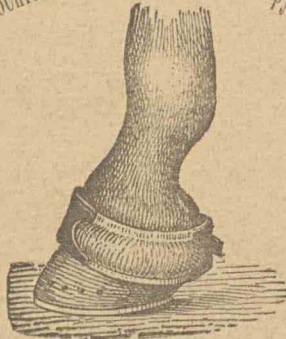
Kwizdy patentowane

ochraniacze gumowe korony kopyt.

Ochraniacze gumowe napiastka



(Kapki kolonowe przeciw strychowaniu się) dla lewej i prawej nogi.



dla lewych i prawych nóg.

Cena za sztukę:  
zlr. 2.50.



(Kapki kolonowe) dla lewej i prawej nogi.

Ochraniacze gumowe napiastka

Cena za sztukę:  
szarej barwy zlr. 4., czarnej, brunatnej i białej barwy 4.30.

Cena za sztukę:  
szarej barwy zlr. 4.50, czarnej, brunatnej i białej barwy 4.80.

Kwizdy

patentowane ochraniacze gumowe

pietek

w 3 wielkościach dla nóg lewych i prawych.

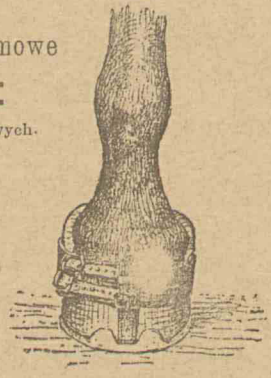


Cena za sztukę:

Nr. 1. zlr. 3.40

Nr. 2. " 4.—

Nr. 3. " 4.60



Ilustrowane katalogi gratis i franco.

**FRANCISZEK JAN KWIZDA**

c. i k. austr.-węg. i król. rum. dost. nadw. preparatów weterynaryjnych, aptekarz okręg. w Korneuburgu pod Wiedniem.

R. doktor odpowiedzialny Prof. dr. J. Szpi'm'an. Z drukarni Ludowej we Lwowie.